



Z wieści lasu



Krzysztof Schwartz
NADLEŚNICZY
NADLEŚNICTWA
JAROCIN

Szanowni Czytelnicy

Z okazji zbliżających się świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku życzę Państwu wszelkiej pomyślności, spokoju ducha, miłości tych, na których zależy nam najbardziej i zdrowia, zdrowia, zdrowia.

Życzę, by świąteczne drzewko pachniało żywicznym lasem jak nigdy dotąd, a w Waszych domach było ciepło i dostatnio.

Życzę Państwu i sobie, aby nasza mała ojczyzna i ta pisana z dużej litery Polska rozwijała się jeszcze szybciej i aby nikomu nie udało się nas podzielić.

Życzę nam wszystkim, abyśmy mieli więcej czasu także na spacer po lesie - po lesie, do którego wraz z całą załogą nadleśnictwa serdecznie zapraszam.

Iglaki z... igłami

Już za kilka dni Boże Narodzenie. W domu dobiegają końca ostatnie prace związane ze świątecznymi porządkami, a w sklepach gorączka zakupów i prezentów. Jednak zanim siądziemy wspólnie z najbliższą rodziną do wigilijnego stołu, musimy się zastanowić nad wyborem naszej choinki, będącej ważnym punktem polskiej tradycji. Stajemy wówczas przed wieloma pytaniami, jaka ona powinna być: żywa czy sztuczna, mała czy wysoka, świerk czy jodła, a jakie ma igły, no i ile będzie kosztować?

Dokonyując wyboru bożonarodzeniowego drzewka zwracamy uwagę na to, jakie ma igły. Świerk, jodła... a może sosna? - ostatnio modna w naszych domach. Wśród krajowych przedstawicieli drzewek iglastych (szpilkowych) zwanych pospolicie iglakami najczęściej wybieramy na choinkę **świerk**



Świerk pospolity

pospolity. Podoba się nam jego stożkowato zakończona korona i prawie okółkowo ułożone gałązki. Igły świerka są ostre, a zarazem krótkie do 1,0-2,5 cm, na dolnej stronie zwykle ułożone grzebieniasto, a na górnej szorstkowane. Po uschnięciu szybko i gęsto opadają na podłogę, tym samym sprawiając nam kłopot (trwałość tego drzewka w ciepłym pomieszczeniu to ok. 2 tygodnie). Poza świerkiem pospolitym możemy przy zakupie trafić na **świerka syberyjskiego**, który

ma pędy gęsto, rdzawo owłosione, krótsze igły (do 1,8 cm) i bardziej kłujące. Kiedy zdecydujemy się na choinkę ze **świerka kłującego**, musimy się liczyć z trudnościami jej przystrojenia. Roślina ta ma bardzo sztywne igły o długości nawet do 3 cm, szorstkowanie nastrożone, mniej lub więcej pokryte nalotem woskowym. Choinka ta wygląda bardzo pięknie, jednak ze względu na kłujące igły jest mało popularna.

O wiele lepszym gatunkiem na zimozielone drzewko jest **jodła pospolita**. Posiada ona igły gęsto, skrętolegle ułożone, równowąskie i spłaszczone, a na dolnej stronie pokryte węższymi lub szerszymi

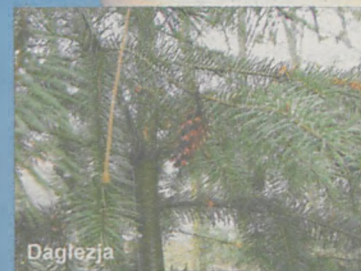


Jodła

dwoma pasami białego nalotu z wosku. Igły u nasady zakończone stopką sprawiają, że po przesuszeniu opadają o wiele później niż u świerków czy jedlic - daglezji. Równie pięknym gatunkiem jest **jodła jednobarwna** posiadająca równomiernie, obustronnie pokryte woskiem niebieskawe igły, czy **jodła grecka** o poziomo odstających gałęziach i ostro zakończonych

igłach. Mimo stożkowatej korony, ułożonej w regularnych okółkach, wszystkie jodły są doskonałymi kandydatami na świąteczną choinkę. Choć wybór tego gatunku w znaczny sposób może uszczuplić nasze portfele. (Więcej o tym gatunku na str. 4).

A może **jedlica zielona**, zwana pospolicie **daglezią**? Piękne drzewko, pochodzące z Ameryki Północnej, dość dobrze zaaklimatyzowało się w naszym kraju. Jest to iglak o regularnej koronie



Daglezia

i stożkowatym kształcie. Posiada w korze gruczoły zawierające krople żywicy, co sprawia, że zagości w naszych domach wspaniały zapach. Igły do 3 cm, błyszczące, zielone lub szarzielone, od spodu z dwoma białymi nalotami wosku, wąskie i stosunkowo cienkie, lekko zaostrome, grzebieniasto ułożone, mniej lub więcej nastrożone, po roztarciu pachną... jabłkami. Daglezia jest może mniej trwała niż jodła, lecz osobiście polecam, jako naprawdę zachwycającą wyglądem swych igieł. No i ten zapach!

A co z naszą **sosną pospolitą**, tak ostatnio popularną jako drzewko choinkowe? Ta jedna z sosen dwuigłowych, o gałązkach pozornie ułożonych w okółkach



Sosna czarna

i igłach o dł. 4-10 cm, zwykle skręconych, dość trwałych - jest dość dobrym wyborem na nowoczesną choinkę. Także dwuigłowa **sosna czarna** o długich i grubych do 15 cm igłach i dość wąskiej koronie, czy **sosna górska** z gałązkami płozującymi się lub wznoszącymi, dość niskiej postury i igłach gęsto osadzonych o dł. 3-8 cm, może stać się awangardowym świątecznym akcentem.

Mimo wspaniałego wyglądu i pokroju w bardzo ograniczonym stopniu wykorzystujemy w święta pięcioigłową **sosnę limbę**, o igłach o dł. 5-8 cm, czy **sosnę wejmutkę**, o miękkich igłach o dł. do 10 cm lub trzyigłową **sosnę smołową**. Być może ze względu na tradycję, wolimy gęste świerki. Warto jednak zastanowić się nad stroikiem z sosnowych gałązek.



Sosna wejmutka

A teraz trochę o iglakach, których nie wykorzystuje się w tradycji bożonarodzeniowej, chociaż z niektórych można zrobić piękne stroiki (patrz. str. 2). Drzewkiem na pewno nie nadającym się na choinkę jest **modrzew**, a to z tej przyczyny, że traci igły (zrzuca) na zimę. Toteż wybór takiego drzewka nie jest wskazany, chyba że inspiruje nas nagość natury...



Cis pospolity

Wspaniałą rośliną posiadającą dość ciekawe igły i nasiona jest **cis pospolity**. To niepozorne drzewko, początkowo o stożkowatej

Dokończenie na str. 2

koronie, później raczej miotlastej, posiadające dość miękkie, szabloniasto wygięte, prawie równoległe i spłaszczone igły, o bardzo żywej koronie, mogłoby stać się dość ciekawą dekoracją w naszym domu. Jednak ze względu na trujący alkaloid - taksynę, znajdującą się w igłach, drewnie i nasieniu, jak również na fakt, iż jest to gatunek prawnie chroniony - nie polecam do wykorzystania na choinkę.

Innym, bardzo ciekawym gatunkiem uprawianym w Polsce jest **cyprysnik błotny**, pochodzący z południa Ameryki Północnej, o koronie w młodszych wiekach stożkowatej, potem rozłożystej. Gatunek ten posiada pędy dwójakiego rodzaju: pędy właściwe, opatrzone pąkami i drewniejące na zimę oraz pędy boczne, nieposiadające pąków, niedrewniejące i opadające w jesieni każdego roku wraz z igłami. Igły natomiast są miękkie, jasnozielone, krótkie, rozłożone płasko, grzebieniasto lub spiralnie. Cyprysnik może być wykorzystywany z powodzeniem jako drzewo parkowe.

Nie na miejscu byłoby nie wspomnieć o **sekwoi wieczniezielonej** czy **metasekwoi chińskiej**. Sekwoja, jako drzewo dorastające do ponad 100 m wysokości i żyjące ponad 2000 lat w zachodniej części Ameryki Północnej, należy do najwyższych drzew świata. Posiada krótkie, zimnozielone, spłaszczone igły, z dwoma paskami na dolnej stronie, osadzone spiralnie na pędach głównych i bocznych. Metasekwoja chińska podobna jest do cyprysnika błotnego, ale ma dłuższe igły (do 15 mm), w dodatku zrzuca je zimą. Często nazywa się ją „świerkiem wodnym” lub „jodłą wodną” ze względu na występowanie blisko brzegów pól ryżowych.

Czy drzewko zimnozielone musi posiadać tylko igły? Spójrzmy chociażby na **żywotniki** (łac. *Tuja sp.*), w języku potocznym nazywane tujami. Te zimnozielone drzewa lub krzewy o wyprostowanych pędach szczytowych, zamiast



Żywotnik

igieł posiadają silnie spłaszczone łuski, zaopatrzone w gruczoły balsamiczne. Często spotkać je można na cmentarzach, parkach czy w naszych ogrodach.

Na szczególną uwagę zasługują **cyprysiki**, jakże często mylone z żywotnikami. Są to przeważnie gatunki z koroną stożkowatą, ale z pędem wierzchołkowym nie wyprostowanym, lecz zwisającym. Gałązki mają zwykle spłaszczone, rozłożone w jednej płaszczyźnie i też pokryte łuskami, często z białym nalotem woskowym na dolnej stronie, będący ich cechą

rozpoznawczą. Do znanych gatunków należą: cyprysik Lawsona, cyprysik nutkajski czy cyprysik groszkowy.

A co, gdy zimnozielone drzewko



Cyprysnik

posiada i igły, i łuski? Przyjrzyjmy się bliżej **jałowcom**. Patrząc na **jałowca pospolitego**, widzimy stożkowate drzewko, z trójkątnymi pędami, pokryte igłami dł. 15 mm, osadzonymi po 3 w okółkach i ustawionymi prostopadle do osi pędu. Igły sztywne, kłujące, rynienkowato wgłębione z szerokim białym paskiem po środku na górnej stronie, na dolnej zaś wypukłe, błyszczące, zielone, dają wspaniały widok - do wykorzystania jako drzewko świąteczne raczej odradzam. Jedynie jego granatowoczerwone szyszkojagody możemy wykorzystać do świątecznych wypieków lub nalewek. Natomiast **jałowiec sabiński** jest przykładem połączenia igieł i łusek. U tego gatunku na pędzie można zaobserwować niebieskawozielone igły ułożone po dwa w okółku, długości 4 mm, a na górnej stronie bardzo drobne, tępo zakończone łuski, zwykle z gruczołami żywicznymi. Przy rozraniu łusek powstaje nieprzyjemny zapach, spowodowany wydzielaniem się trującego olejku eterycznego, sabinolu. Zarówno cyprysików, jak i jałowców nie można wykorzystywać na świąteczne drzewka, są jednak pięknymi ozdobami parków i ogrodów. Rozchodzący się od ich olejków zapach, w upalne dni w borze suchym, wbrew pozorom jest dobrym lekiem na choroby układu oddechowego.

Jeśli problem z wyborem choinki polega na dylemacie - żywa czy sztuczna, namawiam was gorąco, drodzy czytelnicy, do zakupu naturalnego drzewka. W zapomnienie odeszły już „oszczędnościowe” sztuczne choinki z lat 80-tych. Obecne tendencje zwracają się ku ekologii i naturze. Coraz popularniejsze stają się drzewka naturalne, pachnące lasem, wywołujące poczucie ciepła i miłości. Niekoniecznie zakup żywej choinki musi oznaczać jej śmierć. Rada: zamiast ustawiać je często w metalowym stojaku, lepszym sposobem na utrzymanie drzewka w „stanie świeżości” jest posadzenie go z korzeniami w dużej donicy lub drewnianej skrzyni. Daje to możliwość wysadzenia takiej choinki po świętach.

Świąteczne drzewko to bardzo ważny element uroczystości Bożego Narodzenia. Zebrani przy choince, wchodzimy w świat zaczarowany, uśmiechnięty, radosny i dobry. Takie chwile tworzą zapis życia rodziny, wzbudzają wspomnienia i rodzą nadzieję na lepszy los w następnym roku. Wszystkim przeżycia takich radosnych chwil życzą leśnicy!

(opr. Hubert Przybylski)

Edukacja przyrodnicza na EKO MEDIA FORUM i nie tylko

Nadleśnictwo Jarocin już po raz piąty brało udział w Międzynarodowych Targach Ekologicznych - POLEKO 2007, które odbywały się w dniach 20-23 listopada br. w Poznaniu. Imprezą, która towarzyszy corocznie targom jest Forum Edukacji Ekologicznej - EKO MEDIA FORUM 2007. Jego organizatorem był Zespół Parków Krajobrazowych Województwa Wielkopolskiego oraz firma ABRYS spółka z o.o. z Poznania.

Poznańskie targi skierowane były przede wszystkim do nauczycieli, edukatorów i osób zainteresowanych edukacją ekologiczną oraz dzieci i młodzieży propagujących ochronę

nictwa było przekazanie wszystkim odwiedzającym informacji związanych z nowo powstającym ośrodkiem edukacyjnym (w miejscowości Czeszewo) - Centrum Zarządzania Łęgami oraz zachęcenie do zobaczenia wspaniałego i malowniczego kompleksu leśnego - Uroczyska Warta.

Już pierwszego dnia mieliśmy pełne ręce pracy. Odwiedzający nas od samego rana licznie nauczyciele, pedagodzy i edukatorzy z zainteresowaniem dopytywali się o wszelkie informacje, dotyczące również możliwości prowadzenia edukacji na łonie natury. Częstym tematem naszych rozmów był termin otwarcia Centrum Zarządzania

Jarocińskiej, „Wieści z Lasu”. Dzieci i młodzież, biorące udział w organizowanych przez nas konkursach, dostawały drobne leśne pamiątki i upominki. Według naszych obliczeń ekspozycję odwiedziło ok. 3,5 tys. osób.

Z reporterskiej dokładności należy dodać, iż nasze stoisko było jednym z 43 ekspozycji o tematyce edukacyjnej. Lasy Państwowe były natomiast reprezentowane przez Nadleśnictwo Jarocin oraz Ośrodek Kultury Leśnej w Gołuchowie, który był naszym „sąsiadem”.

Imprezami towarzyszącymi targom były warsztaty edukacyjne dla nauczycieli, prowadzone przez pracowników



przyrody, szukających sposobów na przekazywanie i uświadamianie społeczeństwu potrzeby dbania o czystość naszego środowiska.

Przedstawiciele Nadleśnictwa Jarocin w składzie: Jan Suder, Rafał Biernacki i Hubert Przybylski, zaprezentowali na tegorocznych targach ekspozycję pod nazwą „Edukacyjny punkt informacyjny”, z hasłem przewodnim „Czeszewo zaprasza”. Celem naszego uczest-

Łęgami i czekających w nim atrakcji, ścieżek przyrodniczo-leśnych oraz możliwości dojazdu i noclegów. Drugi i trzeci dzień targów były zarezerwowane dla zorganizowanych grup młodzieży ze szkół podstawowych i gimnazjów, a czwarty - dla szkół średnich i studentów. Wszyscy, którzy odwiedzili naszą ekspozycję, otrzymali, oprócz pełnej informacji ustnej, foldery i płyty z zapisem wszystkich dodatków do Gazety

Zespołu Parków Krajobrazowych Województwa Wielkopolskiego oraz Górczański Park Narodowy. Natomiast Polskie Biuro Regionalnego Centrum Ekologicznego w Warszawie przedstawiło program służący edukacji o sieciach NATURA 2000 w Polsce. Wielkie zainteresowanie odwiedzających wzbudzało „Zielone Kino” oraz „Zielona Scena” z bogatym programem happeningów ekologicznych. (J.S., H.P.)

Czym skorupka za młodu nasiąknie...



PRZEDSZKOLAKI najchętniej uczą się poprzez zabawę, a wszelkie pogadanki muszą być dobrze zilustrowane

Można rzec, że takie motto przyświecało nam na naszym stoisku na targach - zapraszaliśmy dzieci, młodzież do nadleśnictwa na edukację. Właśnie, w nowym roku szkolnym 2007/2008, rozpoczęliśmy ją w przedszkolach, szkołach podstawowych, gimnazjach oraz szkołach ponadgimnazjalnych. Udajemy się wszędzie tam, gdzie zostaniemy zaproszeni. Bardzo dużo przedszkoli i szkół prowadzi z nami, od wielu lat, tradycyjną współpracę. Jedną z pierwszych wizyt odbyliśmy w przedszkolu nr 2 w Jarocinie. Była to pogadanka edukacyjna połączona z pokazem bajek „Leśna wycieczka” i „Dzik Ryjo”. Nasze doświadczenia utwierdzają nas w przekonaniu, że dzieci w wieku przedszkolnym uczą się mimowolnie w trakcie zabaw, słuchania krótkich pogadanek, lubią też oglądać krótkie filmy. Musimy urozmaicać zajęcia, nie robić długich wykładów. Na trwałe też zapisują się w ich pamięci czynności i zdarzenia zabarwione emocjonalnie. Dzieci w wieku przedszkolnym poszukują partnera do rozmowy, chcąc pogłębić interesujący je problem,

dociekając celu, przyczyny, pochodzenia i istoty różnych zjawisk, pytając: dlaczego i po co? Praca z tymi dziećmi jest spontaniczna, nacechowana ekspresją, wyobraźnią i indywidualizmem. Wykazują one dużą otwartość i wrażliwość na otoczenie zewnętrzne, zwłaszcza przyrodnicze. Bardzo ciężko jest nam, nie posiadającym dużej praktyki dydaktycznej, w sposób krótki, z prostą fabułą i atrakcyjnie przedstawić im, nastawionym na budzącą się wrażliwość na piękno i dobro - potrzeby roślin i zwierząt. Wspaniałe efekty naszej edukacji przynoszą krótkie spacerunki po parku lub wycieczki po lesie z leśnikiem. Jaką jednak odczuwamy radość widząc zadowolone, radosne, uśmiechnięte, twarze naszych małych słuchaczy! Na nadchodzące Święta składamy wszystkim dzieciom życzenia, pachnące lasem: *radosnych, wesołych Dni Bożonarodzeniowych, wymarzonych prezentów pod choinką od Gwiazdora oraz wspaniałych kontaktów z Naturą i Przyrodą podczas spacerów i wycieczek, Darzból!* (J.S., H.P.)

Jarociński zespół powstał dwa lata temu, pan Marek występował już jednak wcześniej. - *Kilka lat temu grałem przy Zarządzie Okręgowym Polskiego Związku Łowieckiego w Kaliszu - wspomina. Kiedy przeprowadził się do Jarocina, przez jakiś czas sygnałści funkcjonowali przy lokalnym kole łowieckim „Darz Bór”. Potem zespół się podzielił. Marek Pawlak z obecnym składem od 2005 roku gra już pod egidą nadleśnictwa. To ono sponsoruje wyjazdy na konkursy i zakup instrumentów. Róg nie był pierwszym instrumentem kierownika zespołu. - Najpierw próbowałem swoich sił na akordeonie. Potem przetrząsnąłem się na trąbkę, dostałem nawet własną od ojca. Grywałem na niej koledzy. Chodziłem też 2,5 roku do szkoły muzycznej, gdzie odebrałem podstawy muzycznego wykształcenia - opowiada.*

Miłością do rogu zaraził go kolega, który jako pierwszy przy kole łowieckim próbował swoich sił na tym instrumencie. - *Chodził nawet do nauczyciela muzyki. Gdy się spotkaliśmy, chciałem, żeby pokazał mi, czego się już nauczył. Ale nie miał ochoty, więc sam zagrałem. Stwierdził, że muszę grać - mówi. Kolega nie ustępował i męczył pana Marka przez 4 miesiące. Chciał, żeby razem z nim zaczął się uczyć. - W końcu dałem się namówić, brałem lekcje przez ponad pół roku - dodaje.*

Zespół, mimo krótkiego stażu, ma już spore osiągnięcia. Na konkursach sygnalistów plasuje się w ścisłej czołówce, zarówno w występie grupowym, jak i indywidualnym. Do zagrania w każdej klasie są trzy sygnały myśliwskie (jeden z nich obowiązkowy) różnicowane pod względem stopnia komplikacji. Do trudniejszych należą „Pobudka” i „Powitanie”. Są dwie klasy mistrzowskie - A i G. W klasie A, w której biorą udział jarociniacy, w składzie zespołu są tylko małe rogi, natomiast w klasie G gra się także na dużym rogu myśliwskim. Każdy z sygnałów jest osobno oceniany przez członka jury, maksymalnie za występ można otrzymać 300 punktów. Jednym z poważniejszych błędów jest falstart, za który można stracić już połowę oceny. - *Pierwszy raz występowałem w Kaliszu, oczywiście, że byłem stremowany, bo bez publiki gra się zupełnie inaczej. To nie jest takie łatwe. Dobrze, że w tym składzie są młodzi ludzie, bo oni są bardziej ambitni i pilnują, żebyśmy wszyscy trzymali poziom - śmieje się Pawlak. W komisjach konkursowych w większości zasiadają zawodowcy, którzy potrafią wychwycić najmniejszy błąd. Przed występem grupa intensywnie trenuje, czasem 3 dni pod rząd. - Ja wypadam różnie, za to nasi młodzi koledzy grają bardzo dobrze. Liczy się przede wszystkim dobry start - tłumaczy. Zwycięzca w danej klasie musi się jeszcze raz zaprezentować publiczności.*

„Leśnik”, mimo iż w swoim składzie posiada również duży róg, występuje tylko w klasie A. - *W klasie G nie bierzemy udziału, bo jest za duża konkurencja. Najlepsze zespoły: „Ventor” z Poznania i „Akteon” z Warszawy przeważnie rozdzielają miejsca między sobą. My za to w swojej klasie należymy do czołówek - mówi kierownik zespołu.*

„Leśnik” prezentuje swoje umiejętności nie tylko na konkursach. Występują także na ślubach, dożynkach i rocznicach kół łowieckich. Indywidualnie wykorzystują swoje umiejętności na polowaniach, skąd

W CYKLU „PASJONACI” PRZEDSTAWIAMY TYM RAZEM MARKA PAWLAKA, KIEROWNIKA ZESPOŁU SYGNALISTÓW MYŚLIWSKICH „LEŚNIK”, DZIAŁAJĄCEGO PRZY NADLEŚNICTWIE JAROCIN.

Uległ czarowi myśliwskiego rogu

Od połowy lat 90-tych muzyka myśliwska przeżywa swój renesans. Tradycje kultywowane przed wojną odeszły w zapomnienie w czasach PRL-u. Obecnie z roku na rok przybywa konkursów i festiwali, podczas których sygnaliści mogą zaprezentować swoje umiejętności.



OBECNY SKŁAD ZESPOŁU:
Marek Pawlak - kierownik zespołu, Konrad Grześkowiak, Grzegorz Tomaszewski, Łukasz Tomaszewski, Marek Dobroczyński
Zespół młodych sygnalistów „Leśne skrzaty” tworzą bracia Szymon i Arkadiusz Bogaczyk



PAN MAREK z najważniejszymi nagrodami z roku 2007



KIEROWNIK ZESPOŁU w postawie sygnalisty

Mały róg myśliwski kosztuje ok. 900 zł. Jako pierwszy instrumentu zaczął używać Książę Pszczyński. Marek Pawlak na instrumencie doczepia złote blaszki uczestnictwa indywidualnego w najważniejszych konkursach. W klasie A są one zawsze złote.



tradycja grania na rogu się wywodzi. - *W ten sposób oddajemy cześć myśliwym, na początku gra się powitanie (przy którym polujący muszą zdjąć kapelusze) albo apel. Po polowaniu robi się tzw. pokot. Upolowaną zwierzynę kładzie się na gałęziach i odgrywa się odpowiednie sygnały, np. jeleń na rozkładzie - tłumaczy Pawlak. Temu, który najczęściej upolował, gra się króla polowania. Sygnaliści na rogach potrafią także odtworzyć trudniejsze marsze, które w przeciwieństwie do sygnałów na konkursach można zagrać z nut. - Granie na rogach myśliwskich jest najpopularniejsze w Niemczech i Austrii. Tam odbywa się więcej konkursów niż u nas. Stamtąd też wywodzi się większość zapisów nutowych - mówi.*

Najważniejsze w grze są usta i praca języka. Wykonując kilka utworów pod rząd można się porządnie zmęczyć. - *Dlatego lepiej gra się w grupie. W razie czego, jak jakiś dźwięk ucieknie, tak tego nie słychać. Przy solo każdy błąd jest od razu wyłapywany - wyjaśnia kierownik zespołu „Leśnik”.*

(ula)

NAJWAŻNIEJSZE OSIĄGNIĘCIA SYGNALISTÓW Z ZESPOŁU „LEŚNIK”

- I miejsce w XI Wielkopolskim Konkursie Sygnalistów Myśliwskich Goraj 2005
 - III miejsce w X Ogólnopolskim Konkursie Sygnalistów Myśliwskich o Róg Wojskiego Ciechocinek 2005
 - I miejsce na IX Śląskim Konkursie Sygnalistów Myśliwskich „O Róg Księcia Pszczyńskiego” Pszczyna 2005
 - II miejsce na I Kaczawskim Konkursie Sygnalistów Myśliwskich Złotoryja 2006
 - II miejsce w V Konkursie Sygnalistów Myśliwskich „O Kryształowy Róg”
 - III miejsce na XII Wielkopolskim Konkursie Sygnalistów Myśliwskich Goraj 2006
 - III miejsce na Ogólnopolskim Konkursie Sygnalistów Myśliwskich „O Róg Wojskiego” Kwidzyn 2006
 - I miejsce w III Nadwarciańskim Konkursie Sygnalistów Myśliwskich Błaszki 2006
 - II miejsce na X Konkursie Sygnalistów Myśliwskich „O Róg Księcia Pszczyńskiego” Pszczyna 2006
 - II miejsce na Transgranicznym Konkursie Sygnalistów Myśliwskich Złotoryja 2007
 - III miejsce na XII Ogólnopolskim Festiwalu Muzyki Myśliwskiej Goraj 2007 oraz wiele, wiele nagród indywidualnych
- Najdawniejsi łowcy zmuszeni do porozumiewania się w czasie polowań prowadzonych zespołowo, wypracowali sygnały, które pozwalały im sprawnie polować, zapewniły bezpieczeństwo i czasem pomoc w trakcie polowań. Dawny myśliwy rozróżniał ponad trzydzieści sygnałów myśliwskich, potrafił większość z nich zagrać. Dzisiaj w niewielu kołach zwyczaj grania sygnałów jest kultywowany. Opracowany przez Komisję Etyki, Tradycji i Zwyczajów Łowieckich zbiór zasad etyki, tradycji i zwyczajów łowieckich ujednolicił nazewnictwo sygnałów myśliwskich i w opisach poszczególnych ceremoniałów uwzględnił następujące sygnały:

- sygnały porozumiewawcze: pobudka, posilek, zbiórka myśliwych, powitanie, apel na łowy, nagonka, naprzód, stój, zakaz strzału w miot, rozładuj broń.

źródło: www.kolo.lowiecki.pl

Rady na jesienno-zimową pluchę



Wkładamy warzywo do piekarnika lub prosiaka i czekamy na sok, który jest znakomity na ból gardła. Przy takiej dolegliwości ulgę przyniosą płukanki z sodą, solą kuchenną lub z ziołami: szalwią, rumiankiem bądź nagietkiem. Spróbujmy też ssać goździki.

A co zrobić z katarą i zapchanym nosem? Od wieków radzono sobie z tym inhalacjami z rumianku lub... kanapką z solidną porcją mocnego chrzanu. Możemy też spróbować skropić sobie poduszkę aromatycznymi olejkami.

Wspomniałem tylko o najczęściej stosowanych sposobach. W rzeczywistości jest ich tyle, ile babć. Zresztą - lepiej jest zapobiegać, niż leczyć. Dbajcie więc o siebie: ubierajcie się stosownie do pogody, dużo śpijcie. Nie zamykajcie się w domu, oderwijcie się od stołu zastawionego obficie jadłem, oderwijcie się od komputerów i telewizorów. Nie dopuście do obniżenia odporności waszego organizmu, mimo kapryśnej pogody ruszajcie się, hartujcie swój organizm. Zapraszam Was na spacer do lasu, otwieramy go dla Was w ramach kampanii społecznej „Lasom przyjazny”. Las w zimie, uwierzcie mi, jest naprawdę urokliwy. Chciałbym namówić na dłuższe spacerowanie przy pomocy specjalistycznych kijków tzw. *Nordic Walking*. Ten nordycki spacer, będący formą spędzania czasu dostępną dla wszystkich, ma szczególne znaczenie dla ludzi starszych, także dla tych, którzy przeżyli zawał. Kijki pozwalają oszczędzać stawy, stanowią dobrą asekurację, umożliwiają aktywność fizyczną, wszystkim, którym biegać i wspinać się byłoby trudno. Co prawda wielu ten spacer nazywa żartobliwie „*nornic plotting*”, a to dlatego, że ponoć nigdzie tak dobrze nie plotkuje się, jak na świeżym powietrzu. Można iść samemu, można w towarzystwie, można milczeć i obcować z naturą, a można rozmawiać z towarzyszącymi nam przyjaciółmi. Darzbor! Dużo zdrowia w tym i przyszłym roku!

(opr. Jan Suder)



gawęda o drzewach

Jodła (*Abies sp.*)



Piękne, wysokie drzewo, sięgające nieba swą regularną koroną, mało podatne na kołysanie przez wiatr, a więc majestatyczne - budziło respekt ludzi uwidocznił już w pierwszych wierzeniach religijnych. Nasz protoplasta przymilał się świętej jodli paląc dla niej ogniska, przez które skakał - uwielbiał ją, jak potrafił, w granicach swego umysłu i bojaźliwego serca.

W starożytnej Grecji jodla była drzewem poświęconym Artemidzie - bogini łowów, lasów i opiekunce dzikiej zwierzyny, bóstwu światła księżycowego i naglej śmierci. Ale nie tylko jej, bo i rozpustnemu Dionizosowi, bogowi ekstazy, wina i odradzającego się życia. Jodla była również drzewem Adonisa - patrona fenickiego miasta Byblos.

Starożytni Rzymianie przypisali temu drzewu wiele nowych możliwości z dziedziny, jaką dziś nazywamy dendromancją, czyli wróceniem z drzew. Wróżyli więc z szumu jodeł, z cieni na ich pninach, z zachowania się ptaków przelatujących w pobliżu lub siadających na jej gałęziach. Sen pod tym drzewem zalecali jako lekarstwo w wielu chorobach.

Zgodnie z naszymi tradycjami słowiańskimi bóstwa leśne, Dziewica i Boruta, często wybierają za swe mieszkanie jodłę, a Król Borów (odpowiednik Zielonego Człowieka w tradycji zachodniej) rezyduje w najstarszej jodli całego regionu.

W Rumunii od początku swego życia człowiek był związany z jodłą wieloma obrzędami magicznymi. Do pierwszej kąpieli niemowlęcia dolewano wywaru z gałązek jodłowych, aby zabezpieczyć je przed czarami, złymi duchami i chorobami. Wierzono, że nasze przeznaczenie jest zapisane na wierzchołku jodły, jak i także w to, że najlepsze i najprawdziwsze wyznaczenie miłości będzie, gdy przyjdziemy z ukochaną lub ukochanym i złożymy pod jodłą przysięgę wierności, co zwane było „złączeniem pod jodłą”.

W Polsce jodla nie doznawała tak wielkiego kultu jak w Rumunii, ale też uchodziła za drzewo o mocy nadprzyrodzonej, magicznej. I nigdy nie była postrachem, nigdy nie karała, nie mściła się, lecz przeciwnie - zawsze okazywała ludziom życzliwość. Najbardziej ją czczą górale. Trochę igieł jodłowych rozsypanych przed wejściem do szałas chroni przed wejściem do niego złych duchów. Jodłową miotłą chrzci się mleko, by zdrowe było. Szacunek dla jodły wymagał, aby gałęzi jej nie łamał nikt inny, poza bacą. Istnieje przesąd, iż na gałęzi złamanej przez juhasa wyrosną „czarcie miotły”, które ściągają pioruny. W polskich górach deski jodłowe są nieodzowne na trumny, w nich nieboszczyk może liczyć na spokojny wieczny odpoczynek i nie będzie się włóczył po świecie, jako zły duch.

Jej nazwa odmieniana jest w polskich górach na wiele sposobów: od „jutki” na Pogórzu, przez „jalicię” w Beskidzie Niskim aż po „jedlę” na Podhalu. Mazurzy nazywali ją „jegłą” lub „jegłynią”, Małopolanie „chojką”. W źródłach historycznych możemy również spotkać nazwy „jedlina” i „jedlica”.

W dawnej Polsce urządzano na Boże Narodzenie tzw. podłaźnicę - gałąź jodłową, którą wieszano u powały, albo którą ozdabiano okno lub sноп zboża, stawiany w kącie izby na czas wieczery wigilijnej. A „choinkę” przejęliśmy dopiero na początku XIX lub końcu XVIII wieku od Prusaków. Niektórzy dowodzą, że „choinka” nasza jest rodem z... Grecji i przekształciła się z gałęzi drzewa laurowego lub oliwkowego. Jeszcze inni utrzymują, że choinka jest w prostej linii wnuczką kaukaskiej gałęzi zwanej „cziczłagi”, którą formuje się na kształt brody świętego Bazylego z Cezarei. Ostatnio słyszy się, iż może być naśladownictwem albo pierwowzorem angielskiej jemioli, pod którą zawieszoną u sufitu można się całować. W każdym razie używanie ozdobionych gałęzi zamiast całych drzewek jest chwalebny zwyczajem. Może warto się zastanowić, czy nie powrócić do starych zwyczajów z korzyścią dla naszych drzewek.

(opr. Jan Suder z wykorzystaniem „Gawędy o drzewach” - M. Żółkowskiej, „Ballady o drzewach” - E. Marszałka)